

Stanisław Borawski, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, w: *Rozprawy o historii języka polskiego*, pod red. S. Borawskiego, Zielona Góra 2005, s. 13-61 (fragmenty).

HISTORIA JĘZYKA NARODOWEGO JAKO DZIEJE UŻYWANIA JĘZYKA A LINGWISTYKA GRAMATYCZNA

W swym dotychczasowym rozwoju polska lingwistyka diachroniczna dokonała opisu dziejów budowy systemu językowego. Opis ten jest stale udoskonalany i uszczegółowiany, a najważniejsze dokonania ostatnich dziesięcioleci polegają na syntetycznych i monograficznych opisach stanu systemu w poszczególnych okresach-stuleciach z uwzględnieniem poziomów systemu: fonologii i fonetyki, fleksji, słowotwórstwa, składni, leksyki. Wszystkie liczące się dzieła naukowe wyszły spod piór autorów o bogatym dorobku i doświadczonych. (...) s. 23-24.

Inaczej jest z historią języka rozumianą jako dzieje używania języka. Potrzeba reorientacji studiów historycznojęzycznych ujawniła się już w momencie ukazywania się pierwszego tomu monumentalnej *Historii języka polskiego* Zenona Klemensiewicza (scalone – 1974), bo dzieło to wieńczyło funkcjonowanie idei poznawczej genezy polskiego języka literackiego, najważniejszej dla pokolenia wielkich historyków urodzonych przed odzyskaniem niepodległości i związanych biografiami z określonym sposobem myślenia o narodzie i jego właściwościach, o państwie, o społeczeństwie. Dla przedstawiania innej syntezy motywacji nie było, ponieważ w ramach tamtego stylu myślenia naukowego lepszemu wykładowi dziejów polszczyzny przedstawić nie było można.

W takim czasie powraca się zazwyczaj do pytań fundamentalnych (Żmigrodzki 2003), pytań o zadania, zakres i powinności dyscypliny naukowej. Autorowi tego rozdziału najbliższe było wskazanie A. Furdala (1966), który zalecał uczynienie obiektem naukowych dociekań dziejów odmian językowych i przedstawił następnie własną klasyfikację odmian języka polskiego (Furda1973), odmienną od klasycznych ujęć klasyfikacyjnych Z. Klemensiewicza (1953) i S. Urbańczyka (1956). Typologię wewnętrznego zróżnicowania języka polskiego podejmowali także A. Wilkoń (1987) i S. Grabias (1997). Pojęcia i terminy odnoszące się do funkcyjnego, stylistycznego, socjalnego i geograficznego nacechowania polskich tekstów lub jednostek języka zadomowiły się na dobre w pracach wszystkich niemal badaczy – są też stale obecne w dydaktyce akademickiej. Sama idea badania odmian językowych była w takim stopniu odmienna od

wcześniejszej tradycji badawczej, że fascynowała i stwarzała nowe perspektywy, choć młodemu wówczas autorowi niniejszego szkicu nie wystarczyło wtedy erudycji, by wiązać ją z jednym z istotnych wątków szkoły wcześniejszej – to przyszło z czasem i z wieloma lekturami (Borawski 1995).

Idea studiów nad funkcjonalnym, geograficznym, stylistycznym i semantycznym zróżnicowaniem polszczyzny obrosła wieloma publikacjami, ujawniły się jej silne, ale też kłopotliwsze strony. Do ciekawszych nurtów badawczych, jakie rozwinęły się w związku z ideą poznawczą studiów nad odmianami języka, należą: rozwijająca się od kilku lat genologia lingwistyczna, łącząca osiągnięcia językoznawstwa funkcjonalnego ze stylistyką i pragmatyką (Ostaszewska 2000; 2004), oraz prace nad terytorialnym zróżnicowaniem języka w przeszłości (Kowalska 1986; 2002a; 2002b; Kość 1999 i inni). Wprawdzie z odmiennego nurtu, ale w sposób niesprzeczny z ideą poznawczą A. Furdała, wywodzą się liczne prace dotyczące publicznych użyczeń języka (Dubisz 1992; Wilkoń 2002) oraz historycznej stylistyki (Skubalanka 1984). Poza tym nurtem lokują się i rzucają nowe światło na językową przeszłość ważne prace słowotwórcze (Kleszczowa 1989; 2003) oraz syntaktyczne, syntaktyczno-semantyczne i frazeologiczne (Pisarkowa 1984; Krążyńska 2000-2001). Nadal aktywni badawczo są liczni uczeni kontynuujący szkołę wielkich mistrzów okresu dyskusji o genezie literackiej polszczyzny. (...) s. 24-25.

Jak wiadomo, refleksja nad językiem zaczęła się w starożytności od troski o prawidłowość rytuału w obrzędach religijnych. Refleksja ta, obrastając systematycznie obserwacjami i informacjami, dorobiła się filologicznych paradygmatów postępowania analitycznego i stała się nauką. Uzyskała też zdolność do pełnienia funkcji praktycznych: ubierania mądrości w kunsztowną i celową wymowę, upowszechniania znajomości starożytnych języków, które ekspandując poza granice etnicznych terytoriów, stawały się przejmowanymi środkami komunikatywnymi coraz to większej wspólnoty zespalanej handlowymi interesami, potrzebami administracyjno-fiskalnymi, czy także militarnymi w rozległym imperium. Gramatyka i retoryka oraz umiejętność wystawiania się „w obu językach” (tj. łacinie i grece) stały się ważnymi umiejętnościami, jakie powinni byli opanować synowie znakomitych rodów i jakie stały się niezbędne wszystkim dążącym do kariery w życiu publicznym, w administracji, sądownictwie, kapłaństwie czy wojskowości. Gramatyka zatem przez długie stulecia stała się istotą myślenia o języku i patrzenia na właściwości tekstu, ona wspomagała coraz bardziej niezbędną naukę pisma. Na przeciąg stuleci łączyła się z nią umiejętność celowego używania języka, tj. retoryka. Przez ten pryzmat przez ponad dwa tysiąclecia widziano nie tylko funkcję mowy i pisma, ale też ich piękno, bo kształcenie prowadziło do łączenia celowości z kunsztem.

Kierowało to do abstrahowania z tekstów ich leksykalnych składników oraz prawidłowości, jakie łączą słowa w zdania. Podstawową kategorią pojęciową gramatyki stała się forma językowa. Tak więc wyabstrahowane cechy formalno-znaczeniowe tekstu łacińskiego (czyli obcego) stawały się podstawowymi jednostkami obserwowanymi także w tekstach rodzimych, bo języki nowożytne były opisywane i nauczane na wzór łaciny. Taki właśnie gramatyczno-retoryczny punkt widzenia dominował do połowy XIX wieku, a i dziś jeszcze nie uległ zapomnieniu, skoro nauka paradygmatów deklinacyjnych i koniugacyjnych ma znaczny udział w nauczaniu języka polskiego w szkole. A i w pracach naukowych kryteria formalno-gramatyczne nie tylko rzadkością nie są, ale wręcz odwołanie się do nich w klasyfikacjach różnorodnego materiału językowego jest jednym z najczęstszych zabiegów, bo przez swą jednoznaczność i wyrazistość daje poczucie konkretności i twardego gruntu pod stopami.

Język wypreparowany z tekstów uzyskał status autonomicznego bytu, na który składają się znaki o różnych formach oraz zbiór reguł pozwalających łączyć w zdania nacechowane znaczeniem lub funkcją relacji wyrazy. Treścią studiów nad językiem stała się forma a następnie funkcja i treść owych znaków oraz relacji, jakie pomiędzy nimi zachodzą. Wytworzyły się i ulegają stałym przekształceniom całe nurty badawcze, wyspecjalizowane w opisie i objaśnianiu różnorodnych aspektów języka, a poziom wyrafinowania i finezji analiz budzi respekt dla pomysłowości. Sam język jednak niezmiennie jest traktowany jako byt samoistny i autonomiczny, jako substancja utrwalaona w słowniku i podręcznikach gramatyki, jako rzecz i to sama w sobie.

Tymczasem **język nie jest substancją, lecz wspólnotową konwencją** – i poza niewielkim zasobem dźwięków kombinatorycznie organizowanych w możliwe do wyartykułowania w danym czasie historycznym sekwencje – nie ma jakichkolwiek właściwości fizycznych. Skoro nie ma wielkości, masy ani prędkości, to nie może też mieć formy. Nawet samo używanie terminu *forma* w odniesieniu do języka jest konwencją. Realnie istnieją tylko teksty, które nabierają właściwości fizycznych, gdy są emitowane. Istnienie tej wspólnotowej konwencji umożliwia bezkolizyjne lub w miarę bezkolizyjne komunikowanie się ludzkich jednostek bytujących we wspólnotach. Przedmiotem wspólnotowych uzgodnień są treści, symbole i emocje przypisywane prymarnie sekwencjom dźwięków, a sekundarnie ciągom znaków pisarskich.

„Gramatyczne” patrzyenie na język jako na zasób wyrazów mających formy będące nośnikami wzajemnych relacji pomiędzy nimi w zdaniu (fleksja) albo relacji pomiędzy sekwencjami dźwięków w obrębie jednego wyrazu lub relacją pomiędzy znakiem językowym a rzeczywistością pozajęzykową (słowotwórstwo, leksykologia) prowadziło do wyobrażenia opozycyjnych powiązań pomiędzy znakami językowymi i zaowocowało stworzeniem pojęcia systemu językowego.

Spojrzenie na język jako na konwencję kieruje naszą uwagę na obszary dotąd słabo rozpoznane lub wręcz nierozpoznane i bez obawy poważniejszego błędu można wskazać sporą liczbę zespołów zagadnień, nad którymi poszukiwania można i – zapewne – warto podjąć w nadziei, że przyszłe badania, konstatacje i opisy dostarczą szczegółowszych wskazówek i ustalą hierarchię ważności problemów. Tu istotniejsze od kompletności listy zagadnień i problemów do rozważenia, zbadania i opisu jest zaproponowanie wyjściowego zespołu pojęć, wokół których może się rozwinąć nowy styl naukowego myślenia. Pojęcia wszak są najważniejszym dorobkiem nauki.

Wyjściowe zespoły istotnych zagadnień układają się w następujące cztery grupy:

A. Zbiorowości ludzkie jako wspólnoty komunikatywne:

- rodzaje wspólnot komunikatywnych, mechanizmy i współczynniki ich powstawania, przekształceń i przemieszczeń w przestrzeni i czasie;
- kształtowanie się świadomości wspólnotowej;
- ekspansja przestrzenna i funkcjonalna – terytorialny i funkcjonalny zasięg działania wspólnoty;
- relacje i interferencje pomiędzy wspólnotami;
- środki techniczne, instytucje i organizacje wspólnotowej komunikacji.

B. Potrzeby komunikatywne oraz spontaniczne i konwencjonalne zachowania językowe:

- potrzeby komunikatywne, ich pojawianie się, przemiany na tle sposobów funkcjonowania wspólnot komunikatywnych, ich zorganizowania i przemian;
- zachowania językowe jako sposoby realizacji zmieniających się potrzeb, ich typy i przejawy – czynniki determinujące;
- kształtowanie się wzorów językowych działań w różnorodnych sytuacjach komunikacyjnych – znaczenie autorytetu, kształtowanie się norm i kodyfikacje;
- mechanizmy kształtowania się konwencji komunikacyjnych – tendencje innowacyjne i konwencjonalizacja zachowań językowych.

C. Środki komunikatywne wspólnot i procesy ich uzgadniania – kody i ich odmiany:

- typologia środków komunikatywnych ze względu na przejawy potrzeb komunikatywnych poszczególnych wspólnot;
- dokumentacja komunikacji językowej wspólnot – źródła do dziejów i genologia lingwistyczna;
- charakterystyki języka utrwalonych zachowań językowych – warstwa odmiany ogólnonarodowej i specyficzne nacechowanie zachowań językowych wspólnot podrzędnych.

D. mechanizmy przekształceń środka komunikatywnego wspólnoty ogólnonarodowej:

- innowacje jako wyraz zmian w potrzebach komunikatywnych na tle funkcjonowania, przekształceń składu wspólnot i kontaktów z innymi wspólnotami;
- konwencjonalizacja zachowań językowych i środka komunikatywnego jako mechanizm stabilizacji wspólnot komunikatywnych i zwyczaju językowego – oddziaływanie wzorców zachowań językowych, poetyki normatywne, normalizacja i kodyfikacja, kultura języka;
- publiczne zachowania językowe i komunikacja publiczno-medialna – wpływ jednolitości, tempa i intensywności komunikacji na upowszechnianie wzorów zachowań komunikatywnych;
- znaczenie oddziaływania komunikacji prawno-urzędowej i instytucjonalnej na stabilność upowszechnianych wzorów i obyczaju językowego;
- wpływ oddziaływania nauki na środek komunikatywny wspólnoty ogólnonarodowej;
- autorytet i oddziaływanie komunikacji literackiej dla przekształceń języka wspólnoty ogólnonarodowej i świadomości językowej – artystyczne przełamywanie stylistyk normatywnych;
- udział oświaty i kształcenia w uzgadnianiu konwencji językowej;
- instytucje twórczości artystycznej i upowszechniania kultury jako współczynnik oddziaływania na wspólnoty ludzi wykształconych.

Wymienione cztery zespoły zagadnień stanowią ogólnie zarysowany program badawczy, który – o ile znajdzie akceptację – zostanie z pewnością rozwinięty i uszczegółowiony. W dalszej części rozdziału zostaną zresztą sformułowane przykłady tematów należących do tak rozumianych zadań dyscypliny naukowej. Tu – jak to powiedziano wcześniej – chodzi przede wszystkim o zaproponowanie zespołu pojęć sterujących myśleniem o językowej diachronii. Choć więc zamiarem autora jest tu zaledwie ogólne zarysowanie podstaw nowej idei poznawczej, to pewna liczba uwag uszczegółwiających wydaje się tyleż pożyteczna, co niezbędna.

OGÓLNE PODSTAWY FUNKCJONOWANIA WSPÓLNOT KOMUNIKATYWNYCH

Stwierdzając, że właściwości fizyczne w języku mają wyłącznie dźwięki i ich sekwencje, a przypisane im znaczenia, treści i funkcje są konwencją – kulturą, musimy zauważyć, że naturą wszelkich konwencji i uzgodnień jest to, że dochodzą do skutku tylko w jakiejś zbiorowości, tj. że mają charakter społeczny. W odniesieniu do języka, czyli środka komunikatywnego umożliwiającego wymianę myśli i emocji, tą zbiorowością jest wspólnota komunikatywna. Samo

uzgadnianie stale uaktualnianej postaci kodu używanego we wspólnotowym porozumiewaniu się następuje najpowszechniej poprzez samo jego używanie z udziałem przynajmniej dwóch członków wspólnoty, a metodą łańcuszkową przez wszystkich jej członków i przez pokolenia. Niekiedy tylko i na późniejszych etapach rozwoju wspólnot pojawiają się działania stanowiące, normalizujące i kodyfikujące.

Skoro tak właśnie jest, to rozważanie wszelkich kwestii dotyczących dowolnego wspólnotowego środka komunikatywnego musi zaczynać się od rozważań dotyczących pojęcia wspólnoty właśnie. W tym więc punkcie zostanie przedstawiony wyjściowy zespół pojęć i terminów do nazywania rodzajów wspólnot oraz tych ich właściwości, które wydają się istotne dla idei poznawczej dziejów używania języka w momencie jej zgłoszenia. Nic nie będzie stało na przeszkodzie, by tę aparaturę pojęciową i terminologiczną rozbudować wedle potrzeb konkretnych badaczy-autorów. Tu – ze względu na zamierzone rozmiary rozprawy – możliwe jest zaprezentowanie tylko takiej charakterystyki wspólnot komunikatywnych, jaka wystarcza do demonstracji stylu myślowego. Z oczywistych powodów powinna ona obejmować najstarszą dobę, tj. od początków państwowości do połowy XIV wieku, kiedy to za Kazimierza Wielkiego rozpoczęto budowę państwa opartego na prawie skodyfikowanym i w coraz większym stopniu stanowionym. Ten bowiem fakt zapoczątkował długi proces unowocześniania państwa, organizowania jego struktur instytucjonalnych, przemian mentalnych i szeregu innych następstw wpływających na formy funkcjonowania jednostek i przekształcenia w życiu zbiorowym.

Wspólnotą komunikatywną jest zespół ludzi pozostających w bezpośrednim lub pośrednim kontakcie dzięki posiadaniu kodu komunikacyjnego wielostronnie uzgodnionego poprzez kontakt komunikatywny i kulturę, czyli języka służącego mu do porozumiewania się w sprawach warunków bytowania, celów, działań, dążeń, zainteresowań, zagrożeń. Istnieje wiele podstaw do łączenia się ludzi we wspólnoty, a dana osoba może uczestniczyć lub uczestniczy w więcej niż jednej wspólnotie. Przynależność do wielu wspólnot równocześnie jest procesem ciągłym, nieuchronnym i stale się komplikującym. Nieuchronność może być wyłączona tylko w wyniku świadomego i celowego wyboru jednostki, np. wybór życia pustelniczego lub zakonnego we wspólnotie klauzurowej – to jednak zdarzenia względnie rzadkie, choć postrzeganie ich poprzez zachowane świadectwa pisane może sprawiać odmienne wrażenie.

Wspólnoty o mniejszym zasięgu są hierarchicznie podrzędne względem najszerszej, ale wzajemne relacje pomiędzy wspólnotami podporządkowanymi lub równorzędnymi nie zawsze układają się bezkonfliktowo, co nie wywiera jednak na ogół istotnego wpływu na stosunki językowe, choć wyjątki mogą się zdarzać w przypadku wspólnot równorzędnych, ukształtowanych

na podstawie ideologicznej i ze sobą konkurujących. Zespoły wspólnotowe cechują się zróżnicowanym stopniem spójności – przesądza o tym szereg czynników występujących łącznie lub nie. Do najważniejszych należą:

- wytworzenie wspólnotowej ideologii;
- wytworzenie obyczajów, zwyczajów i rytuałów;
- świadomość wzajemnych zależności;
- organizacyjno-prawna lub regulowana obyczajami struktura;
- istnienie wytwarzającej się w znacznych liczebnie lub terytorialnie wspólnotach elity, która dąży do stabilizacji istniejącego stanu i hierarchizacji powiązań międzyludzkich;
- sprawność oraz zasięg środków i sposobów łączności;
- rozległość zajmowanego terytorium lub przestrzeni i ich rozgraniczenia (ten czynnik jest skorelowany z instytucjonalnym zorganizowaniem wspólnoty oraz rozporządzalnymi technicznymi środkami komunikacji językowej);
- poczucie konfliktowości własnych celów i interesów względem celów wspólnot obcych.

Najszerzą wspólnotą terytorialną była w początkach państwowości **wspólnota etniczna**, złączona poczuciem rodzimości i wzajemnej bliskości genetycznej, a przeciwstawiająca tę rodzimość obcości innych wspólnot tego rodzaju. Czynnikiem silnie wzmacniającym jej spójność jest świadomość ufundowana na tym poczuciu odmienności, odrębności, konkurencyjności oraz rzeczywistego lub tylko potencjalnego zagrożenia, które sprzyjają wytwarzaniu się ideologii państwowej odmiennie od tych, które stanowią czynnik organizujący obce etnicznie wspólnoty sąsiednie.

Spoistość wspólnoty etnicznej, która przy małej mobilności ludzi była zarazem wspólnotą terytorialną, jest względna i historycznie zmienna, wedle stanu wymienionych wyżej czynników. Historycznie rzecz biorąc, wspólnoty etniczne przekształcały się we wspólnoty państwowe, a następnie państwowo-narodowe. Jeśli nie zdążyły ich wytworzyć; na ogół nie były zdolne sprostać kolonizacyjnej rywalizacji terytorialnej, militarnej, gospodarczej i kulturalnej ze strony ekspandujących wspólnot sąsiednich o wyższym stopniu organizacji. Stosunki europejskie są pod tym względem szczególnie skomplikowane. Ideologie państwowotwórcze i państwowe były przez stulecia przesycane elementami rywalizacyjnymi, a wzmacniane celowo poczucie odrębności przybierało formę poczucia wyższości nad wspólnotami sąsiednimi, co legitymizowało upór w walce o władztwo, w konkurencji o terytoria, w zabiegach o przewagę gospodarczą, militarną i polityczną. I dziś jeszcze kształtowana przez stulecia niechęć do sąsiadów, choć głuszona, przybiera niekiedy formy gwałtowne i groźne, niekiedy wręcz prowadzi do konfliktów zbrojnych, znajduje

odbicie w stereotypach przedstawicieli poszczególnych narodowości.

Spoistość wspólnoty etnicznej (na późniejszych etapach rozwojowych **wspólnoty państwowej** lub **państwowo-narodowej**) jest względna nie tylko z powodu jej zmienności w czasie, ale przede wszystkim dlatego, że jest ona na ogół tak liczna i tak rozproszona, że komunikacja językowa w jej obrębie musi przebiegać z dominującym udziałem pośrednictwa, ponieważ bilateralne uzgadnianie kodu pomiędzy poszczególnymi członkami wspólnoty nie jest możliwe przy użyciu żywej mowy jako wyłącznego środka technicznego. Doskonalenie się kanałów komunikacji pozwala wprawdzie ograniczać znaczenie czynnika terytorialnego rozproszenia, ale też zasadniczo zmienia sposób upowszechniania wzorców językowych zachowań i inaczej kreuje autorytet osób wzorce tworzących. Środki techniczne inne niż żywa mowa (kontakt usta – ucho) mają bowiem tę właściwość, że ułatwiają komunikację jednokierunkową i hierarchiczną – możliwości bezpośrednich uzgodnień bilateralnych w zasadzie nie oferują. Do tej kwestii trzeba się odnosić przy omawianiu środka komunikatywnego wspólnoty.

W dalszym rozwoju wspólnoty etnicznej i w dziejach kształtowania się narodu polskiego istotne znaczenie miały przekształcenia terytorialne. Trzeba pamiętać, że od wieku XIV po połowę wieku XVII terytorium państwowe rozszerzało się w kierunkach wschodnim i północno-wschodnim, ale od wieku XVII kurczyło się. Na przeciąg 123 lat naród polski pozbawiony był państwowej niezawisłości i państwowości, a odzyskał je w roku 1918. Okoliczności te wywarły wyraźny wpływ na świadomość narodową poprzez to, że w okresie pomyślności i poczucia siły polska wspólnota etniczna akceptowała prawo do egzystencji innych wspólnot etnicznych na terytoriach uważanych za przynależne do państwa (Litwini, Rusini, Żydzi, Niemcy, Czesi, w mniejszym stopniu także Tatarzy i Ormianie). Okres upadku państwowości wystawił stosunki z innymi wspólnotami etnicznymi na ciężką próbę, mocarstwa zaborcze bowiem w swej polityce narodowościowej eksploatowały czynnik etniczny i prowokowały silne niekiedy napięcia, co wywołało wzajemną nieufność, skutkującą jeszcze w wieku XX. Stopień etnicznego przemieszania był więc na tym terytorium znaczny, a to sprzyjało interferencjom kulturowym i językowym.

Na co dzień członkowie wspólnoty nie zajmują się nią jako całością, ograniczając się do posiadania wyrazistej lub niewyraźnej świadomości przynależnościowej, cedując wszelkie sprawy na wyłanianą w różnym trybie elitę, która staje się wyrazicielem zbiorowiskowego interesu, a niekiedy ten interes określa. Elita zawsze wykazuje skłonność nie tylko do umacniania swojej roli ogólnopaństwowej lub ogólnonarodowej i chętnie uwalnia ogół z troski o spoistość wspólnoty, ale – zabiegając o imię lub pozory godnego reprezentanta całej zbiorowości – dąży do zawężenia udziału szeregowych członków do wykonywania powinności względem siebie samej. To swoisty paradoks

władzy – elity, która dążąc do utrwalenia i umocnienia swej roli, nieuchronnie przybliżyła swój kres i zostaje zastąpiona inną.

O ile wspólnota etniczna jako najszersza funkcjonuje dzięki aktywności swojej elity i systematycznie rozbudowywanego przez nią aparatu państwowego (prawnego, administracyjnego, fiskalnego, militarnego itd.), to granice świata, w jakich bytował zwykły jej członek przez długie stulecia, były ciasne, bo i potrzeba ruszania się poza opłotki pojawiała się rzadko, ponieważ rodzina żyła w pobliżu, formy gospodarowania w społeczności rolniczej angażowały jednostkę w tak dużym stopniu, że oddalanie się mogło być wywołane tylko nadzwyczajnymi okolicznościami. Do nich należały wojny zmuszające do porzucania domostw, powinności wojskowe, zmuszające mężczyzn do wędrówek w odległe nieraz trasy i bytowania w warunkach odmiennych od domowych, niewola, klęski żywiołowe, wyjałowienie gruntów i tego rodzaju kataklizmy. Przemieszczanie się na większe odległości było technicznie trudne i kosztowne, a z czasem dla wielu ludzi również prawnie ograniczane przez posiadaczy gruntów. Podróżować mogli więc tylko ludzie cieszący się osobistą wolnością i dysponujący stosownymi środkami. Czynnikiem najsilniej wpływającym na poczucie przynależności do jednej wspólnoty terytorialno-etnicznej była dynastia i rzeczywiste lub potencjalne poczucie zagrożenia ze strony wspólnot obcych.

W czasach początków naszej państwowości na obszarze środkowej, północnej i wschodniej Europy poszczególne ugrupowania etniczne bytowały w pewnym, niekiedy znacznym wzajemnym oddaleniu terytorialnym i – w konsekwencji – oddziaływały na siebie w niewielkim tylko stopniu. Odstępstwa od tego stanu dotyczyły obszarów stanowiących przedmiot konkurencji co do przynależności do domeny dynastycznej – tu styk wspólnot był bezpośredni, a same wspólnoty etniczne bywały przemieszane. W czesne monarchie rozgraniczały obszary (jakby pasy) ziemi niczyjej. Także w obrębie wspólnoty etnicznej jej poszczególne ugrupowania plemienne żyły w pewnej izolacji od innych, oddzielone przeszkodami terenowymi. Rzeki, rozlewiska i mokradła, nieprzebyte lasy i góry dziś jeszcze symbolizują w ludowych podaniach czy legendach oddalenie, światy nieznanne, dziwne i groźne. Ostatnie ślady takiego oddzielenia i izolacji rejestrują dialektolodzy, opisujący gwary pojedynczych wiosek lub terenów o względnie stabilnym zasiedleniu i dokumentujący różnice w nazewnictwie z zakresu uprawy roślin, obróbki lnu czy drewna, tkactwa, rybołówstwa, ludowych rzemiosł itp. Etnografowie dokumentują odmienności stroju, pożywienia, upodobań estetycznych, budowy domów i urządzeń gospodarskich, obyczajów i obrzędów. Kontakty pomiędzy małymi wspólnotami terytorialnymi aż po wiek dwudziesty były u nas mało intensywne, a wspólnota etniczna była wewnętrznie zróżnicowana.

W takich okolicznościach funkcje łączników przejmują wyznaczani przez dwór monarszy

funkcjonariusze państwowi, kupcy, posłańcy i wędrowcy. Dla komunikacji językowej ma to znaczenie takie, że swobodę względnie częstych kontaktów z możliwie licznymi współplemieńcami zachowują tylko elity polityczne, wojskowe i administracyjne (przez dłuższy czas właściwie tożsame), które wykształcały wyodrębniające się sposobami życia własne wspólnoty o odmiennych interesach: możnowładztwo, rycerstwo i szlachtę.

Zdecydowana większość ludzi żyła i gospodarowała w obrębie swojej zagrody, przysiółka, wioski, parafii, zasięgu lokalnego jarmarku (ryнку, targu), tzn. jego stałe i trwające dłużej kontakty ograniczają się do rodziny i sąsiadów, a inne są przygodne i krótkotrwałe – bez istotniejszego zatem wpływu na środek komunikatywny. Większe, bo liczące po kilkaset osób skupiska gromadziły się w wiekach średnich wokół grodów i w niewielkim oddaleniu od nich, złączone rzemieślniczymi funkcjami zaopatrywania dworu książęcego w niezbędne wytwory – co było prawidłowością w gospodarce naturalnej i trwało od czasów antycznych po późne średniowiecze (Manteufel 2001, 13-20). Dość powiedzieć, że zdecydowana większość lokowanych w XIII i XIV wieku miast południowej Polski miała do pięciuset mieszkańców, co wystarczało, by były lokalnymi centrami administracyjnymi i miejscami gospodarczej wymiany. Naturalnie, organizmy te rozrastały się i przekształcały w miasta. Te wszystkie czynniki wpływały na kształtowanie się wspólnotowych więzi i przesądzająco oddziaływały na powolność tempa przemian w sposobach życia i znaczną stabilność jego form. To także musiało mieć odbicie w powolności przekształceń stanu środka komunikatywnego i przebiegu uzgodnień kodu językowego, ponieważ najsilniejszym czynnikiem innowacyjnym jest dlań mobilność ludzi i zmiany w składzie wspólnot komunikatywnych, burzące zastane porządki, przekształcające elity, zmieniające sposoby bytowania, upowszechniające nowe wzorce zachowań. To właśnie – przy izolowanych formach życia mniejszych wspólnot terytorialnych – sprzyjało narastaniu różnic motywowanych terytorialnie, tj. dialektów czy gwar (Borawski 1982b).

W obrębie wspólnoty etnicznej, państwowej lub państwowo-narodowej, mało spoistej i rozproszonej terytorialnie, cechującej się niewielką intensywnością kontaktów językowych oraz znacznym udziałem pośrednictwa w uzgadnianiu środka komunikatywnego, wytwarzają się wspólnoty komunikatywne mniej liczne, ale o wyraźnie większej intensywności współpracy i współdziałania – co za tym idzie, o wyższym poczuciu wspólnotowości. Jedne z nich wynikają z samego sposobu funkcjonowania wspólnoty narodowo-państwowej, inne tworzą się na podstawie bliskości wywołanej zamieszkiwaniem niewielkiego i zwarteo obszaru, jeszcze inne mają za podstawę aktywny udział w kreowaniu i podtrzymywaniu ideologicznych przesłanek istnienia zbiorowości, uprawianiu i upowszechnianiu kultu religijnego oraz należących do niego praktyk,

rytuałów i ceremonii, jeszcze inne – odczuwane różnice interesów ekonomicznych, politycznych, prawnych.

Nazewnictwo wspólnot komunikatywnych niższego od etnicznej (państwowej, państwowo-narodowej) szczebla wymaga stałej konkretyzacji w zależności od szczegółowych przesłanek i historycznych okoliczności, toteż jego ustalenie tutaj nie jest możliwe bez szczegółowego opisu przemian, a to ma dopiero być dziełem przyszłych prac związanych z ideą poznawczą wspólnot komunikatywnych. Wzór dla takich prac już zresztą istnieje (Hawrysz 2003). Tu możliwe jest tylko wskazanie tych wspólnot podrzędnych, o których wiadomo, że istniały i jak istniały, a które wywarły doniosły wpływ na historię narodu polskiego, jego państwa, prawa, polityki i kultury. Iluzją kilku dziesięcioleci drugiej połowy XX wieku okazała się wspólnota narodu ludowego, w której uczestnikami mieli być wszyscy obywatele w równym stopniu – tęsknoty za nią pobrzmiwają jeszcze niekiedy także dziś, przybierając formę bezskutecznych i beznadziejnych buntów zawodowych lub korporacyjnych wspólnot. Faktyczne możliwości udziału w życiu wspólnoty państwowo-narodowej na równych prawach i dziś jeszcze są zróżnicowane, choć pojęciowoprawne podstawy funkcjonowania ustrojowego nowoczesnych państw z najwyższą powagą stwierdzają równość obywateli wobec prawa.

Pierwszą z ważnych dla przebiegu komunikacji wspólnot podrzędnych wobec etnicznej w pierwszych wiekach państwowości polskiej była **wspólnota komunikatywna elity państwowej**. To grupa o charakterze funkcjonalnym, tzn. przynależność do niej wynika z intensywności udziału w życiu państwowym. Jej skład jest zawsze historycznie zmienny, a tworzy ją względnie wąska grupa ludzi związanych z funkcjonowaniem państwa: monarcha z dworem, książęta, wodzowie, dostojnicy świeccy i duchowni, wyżsi urzędnicy rekrutowani wedle reguł ustalanych przez przełożonych, wyższa kasta dowódcza. W nowszych czasach należą do niej w różny sposób wyłaniani przywódcy polityczni ogólnonarodowi i ogólnopaństwowi, przywódcy regionalni, elita warstw wykształconych, część ludzi pióra i artystów, funkcjonariusze aparatu politycznego i administracyjnego państwa o najwyższym stopniu wtajemniczenia.

Ta wspólnota odtwarza się lub rozszerza w stopniu niewielkim i wyłącznie poprzez kooptację – niezależnie od przeróżnych zabiegów legitymizujących jej decydujący wpływ na bieg życia wspólnot szerszych. Członkowie tej wspólnoty są twórcami i nosicielami ideologii państwowej, z której wywodzą liczne rozstrzygnięcia i działania budujące lub podtrzymujące funkcje organizmu państwowego. W wypełnianiu swoich naturalnych powinności i poprzez zwykły dla siebie sposób życia aktywnie uczestniczą w ponadlokalnym komunikowaniu się. Rozporządzają autorytetem władzy, wiedzy i kompetencji, często rzeczywistej lub względnej zamożności i wpływów, co sprzyja

z jednej strony wytwarzaniu wzorców zachowań i przejmowaniu ich w obrębie tej wspólnoty. Są zainteresowani w nadawaniu wspólnocie ogólnopaństwowej charakteru zgodnego z własnymi wyobrażeniami. Są bardzo mobilni, rozporządzają też najlepszymi w danym czasie historycznym technicznymi i instytucjonalnymi środkami współdziałania i upowszechniania wszelkich treści, zwłaszcza państwowymi i władczo-administracyjnymi.

Chociaż liczne są dowody skłonności licznych członków tej wspólnoty do elitaryzmu w zakresie doboru nowych jej członków, to zasadą jest poszukiwanie popularności w szerokich kręgach, co także ma istotne znaczenie dla oceny dostępności wzorów zachowań tej grupy dla innych. Znane są np. silne antagonizmy pomiędzy mieszczaństwem a szlachtą w wiekach od XIV do XVIII, ale i one nie stały na przeszkodzie, by zamożni mieszczaństwo starali się naśladować szlachecki styl życia, a nawet starać się o uzyskanie szlachectwa. Szlacheckim adwersarzom mieszczaństwa antagonizmy te nie przeszkadzały z zazdrością patrzeć na kiesy pogardzanych mieszczan, a meżalianse synów i córek „ichmościów” ze „sławetnymi” do rzadkości nie należały – właściwie tylko „pracowici” byli zgodnie wykluczani z tego procederu, bo pogarda dla chłopów była czynnikiem łączącym „miłościwych” i „sławetnych”. Chęć przedostania się w obręb narodu państwowego powodowała gotowość opróżnienia sakiewki dla herbu, ponieważ splendor i powaga stąd płynące dawały poczucie awansu i stabilizacji osiągniętego statusu. Piszemy o tym dla ukazania rangi i miejsca wspólnoty elity państwowej w życiu wspólnoty terytorialno-etnicznej.

Z faktu, że chrystianizacja Polski dokonała się z inicjatywy Mieszka I, można wyprowadzać wniosek (i tak właśnie często się czyni), że w początkach naszej państwowości do wspólnoty komunikatywnej narodu państwowego należał także Kościół. Niewątpliwie odegrał on istotną rolę w budowie państwa dynastycznego i wspomagał wytworzenie ideologii państwowej. Przez trzy pierwsze stulecia nie rozporządzał jednak autorytetem autonomicznym i – poza nielicznymi klasztorami – mógł rozszerzać zakres swego funkcjonowania dzięki autorytetowi instytucji państwa. Duchownymi byli początkowo przybysze o ograniczonej możliwości udziału we wspólnocie komunikatywnej języka polskiego. Pewne dążności emancypacyjne Kościoła ujawniły się już w wieku XI, ale ich pobudki miały źródło zewnętrzne i dopiero ukształtowanie się sieci parafialnej w końcu wieku XIII stworzyło rzeczywistą bazę dla uzyskania wyraźniejszej odrębności, a z czasem autonomii instytucji ufundowanej na podstawie odrębnej ideologii.

Kościół jako instytucja stał się zaczynem kształtowania się **komunikatywnej wspólnoty religijnej**, która rozwijając się, dorobiła się stabilnego autorytetu i przejmowała wszystko, co łączyło się z potrzebami duchowymi. Z upływem czasu wykształciło się duchowieństwo rodzime, co sprzyjało zdynamizowaniu propagandy doktryny wiary w kręgach osób świeckich, zalecanej zresztą

przez uchwały soboru laterańskiego IV (1215). Udział kleru obcego nadal był zauważalny, ale istotniejsze jest to, że Kościół w swej zasadniczej funkcji religijno-ideologicznej budującej własny autorytet używał przez długi czas łaciny, co – wbrew przestarzałym opiniom – wywarło także szereg pozytywnych skutków, o czym będzie mowa przy omawianiu środków komunikatywnych.

Znaczenie chrześcijaństwa dla kształtowania się najszerzej polskiej komunikatywnej wspólnoty państwowo-narodowej jest olbrzymie, a wynika to z faktu, że z przesłanek religijnych wyprowadzane są wnioski dla wszystkich właściwie form ludzkiej aktywności, postrzegania przejawów *sacrum* i *universum* – a to znajduje odbicie w języku, w warstwie znaczeń, symboli i wartościowania. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że od momentu uzyskania początkowo względnej, a następnie rzeczywistej autonomii także wspólnota religijna wyłoniła własną elitę wytwarzającą wzory zachowań i rygorystycznie ich strzegącą.

Gdy zatem mówimy o religijnej wspólnocie komunikatywnej, to ma na myśli krąg osób znacznie węższy od pojęcia ludu bożego, bo ograniczony do tych, którzy swoją działalność skupiają na organizowaniu życia religijnego i upowszechnianiu jego treści. Tworzą ją przede wszystkim osoby duchowne obu płci w trakcie realizacji funkcji religijnych, a spośród świeckich wyłącznie osoby, których językowa aktywność przesycona jest problematyką wiary. Tu komunikacja jest zasadniczo odmienna od odbywanej we wspólnocie narodu państwowego. Jej odmienność zasadza się na tym, że wzory zachowań są przeważnie ściśle zdefiniowane, a status skonwencjonalizowany poprzez działanie odrębnego prawa i funkcjonowanie skutecznych środków wymuszania respektu, co w gotowej w zasadzie postaci przenoszono do narodowego środka komunikatywnego w postaci wiernej lub zaadaptowanej ze wzorów obcych.

Co jednak najważniejsze, to troistość układu komunikacyjnego. Z jednej strony bowiem adresatem komunikatów jest Absolut, w którego istnienie się wierzy, a który językowo nie reaguje, odbiorcami natomiast wierni. Jeśli reagują oni językowo, to także wyuczonymi, skonwencjonalizowanymi tekstami, które powinni wykonać możliwie wiernie na dany sygnał. Z drugiej zaś adresatami i odbiorcami są wierni, których instruuje się i naucza prawd wynikających z doktryny wiary lub interesów wspólnoty religijnej węższej, tj. kleru. Siła oddziaływania tych wzorców była przez stulecia na tyle silna, że pozostawiła wyraźne ślady w sferze symboliki, leksyki i frazeologii.

Kolejną dużą grupą złączoną funkcjonalnie i intensywnie komunikującą się oraz wytwarzającą wzorce zachowań językowych i skutecznie je upowszechniającą jest ludzki składnik aparatu prawno-administracyjnego – nazywam go tu **wspólnotą prawno-administracyjną**. Jest zawsze znaczna liczebnie, ma przeświadczenie o swojej nadrzędności wobec szerokich kręgów ludzi

będących w zasięgu jej oddziaływania i poczuwa się do wewnątrzspołnotowej solidarności. Przekonana o własnej ważności, zarazem wykazuje skłonność do zastępowania mocodawców i prawa, udając władzę. Ma więc istotny wpływ na stan samopoczucia i stan zwartości całej wspólnoty nadrzędnej.

Tę samą rangę miała państwowa wspólnota militarna, której znaczenia na ogół się nie docenia wskutek przenoszenia dzisiejszych standardów na wyobrażenia o przeszłości. Tymczasem właśnie naród wojenny (rycerski) miał szczególne znaczenie dla przejmowania i utrwalania wzorów zachowań wytwarzanych przez elitę władzy państwowej w dobie, gdy jedynym środkiem masowej komunikacji była żywa mowa. Wynika to z faktu, że potrzeby wojskowej realizacji interesu definiowanego przez dynastię gromadziły na względnie zwartym obszarze znaczne grupy najaktywniejszych i najsprawniejszych mężczyzn, a przywiązanie do autorytetu czynnika wzorcotwórczego (wódz i dowódca) było warunkiem nie tylko realizacji celu, ale wręcz przetrwania. Tu poczucie wspólnotowości było więc szczególnie silne i wytwarzane celowo.

Dodać jednak trzeba, że w pierwszych wiekach państwowości polskiej zdarzały się liczne perturbacje w rozwoju i przekształceniach względnie wąskich wspólnot elitarnych – nie można bowiem zapominać o rozbiciu dzielnicowym, które wprawdzie prowadziło do liczebnego rozwoju narodu państwowego (rycersko-szlacheckiego), ale rozwój ten następował w warunkach konfliktowych. Dopiero monarchia Kazimierza Wielkiego zapoczątkowała przewyższanie zróżnicowania i systematyczne przekształcanie form życia w kierunku formowania się państwa stanowego. Cechą różniącą nasze stosunki od tego, co miało miejsce na zachód od naszych terytoriów, jest fakt, że czynnikiem jednoczącym stała się u nas wielka posiadłość ziemska świecka i kościelna. Tymczasem w państwach Zachodu na czoło wysunął się rozwój dużych organizmów gospodarczych, tj. miast, i w związku z tym istotne znaczenie uzyskał stan trzeci, co zmieniało demograficzną strukturę społeczeństw, a kulturę przekształcało w kierunku typu mieszczańskiego. Wywrze to wyraźne skutki na dalszym przebiegu procesu rozwoju wspólnot komunikatywnych i ich środków komunikatywnych. O ile na Zachodzie sytuacja będzie ewoluowała w kierunku monarchii absolutnej i wyeksponowania jej wzorcotwórczej roli, to u nas rzecz potoczyła się w kierunku najpierw republiki szlacheckiej, a następnie państwa oligarchicznego, co stabilizowało wysoką rangę tzw. narodu szlacheckiego.

W ten sposób kształtowały się wspólnoty komunikatywne języka polskiego do połowy (a może nawet do końca) wieku XIV. W tym czasie jednak jedynym technicznym środkiem komunikatywnym pracującym na rzecz upowszechniania się wzorców komunikowania się po polsku we wszystkich poza Kościołem wspólnotach komunikatywnych języka narodowego była żywa

mowa, a więc środek powolny i działający w sposób łańcuszkowy, tj. dopuszczający liczne przekształcenia i deformacje. Jedynie Kościół używał środka technicznego zapewniającego stabilność i jednolitość wzorców. Ten jednak używał języka łacińskiego zarówno w zakresie realizacji funkcji religijnych, jak też wówczas, gdy realizował powinności wynikające z zakresu działań elity państwowej. Wytworzył w tym czasie i upowszechnił wiele wzorów komunikowania się, które w momencie przekształcenia się od wieku XV państwa dynastycznego w państwo narodu szlacheckiego uległy szybkiemu polszczeniu i przejęciu przez ludzi komunikatywnie aktywnych, a dawne formy zepchnął do rangi lokalnych, chłopsko-ludowych, pozbawionych szans upowszechnienia i skazanych na stopniowy zanik. Proces ten przyspieszał obumieranie lub świadome tępienie dawnych form opartych na obyczaju, ale ponieważ to prawidłowość ogólna, niekoniecznie trzeba odnosić się do niej negatywnie.

Nasz opis ogólnych warunków funkcjonowania wspólnot komunikatywnych doprowadziliśmy do momentu pojawienia się dostępnej historii języka materii dokumentacyjnej, tj. tekstów pisanych. Jedynie ci historycy języka, którzy swoją poznawczą ciekawość koncentrują na nazwach własnych, tj. onomaści, dysponują w miarę obfitym materiałem bezpośrednim. Ten jednak materiał dostarcza przede wszystkim informacji dla studiów onomazjologicznych oraz do fonologicznego i morfologicznego opisu dziejów polszczyzny.

Mamy jednak nadzieję, że ten szkic wystarczająco pokazuje proponowany styl myślowy dla opisu powstawania i funkcjonowania wspólnot komunikatywnych języka polskiego doby dostarczającej początkowo względnej, a następnie obfitej pisanej dokumentacji tekstowej. Choć autor niniejszej rozprawy sądzi, że rozporządza ukształtowaną już wiedzą o przebiegu najważniejszych procesów powstawania, przekształceń, upadku i zastępowania upadłych wspólnot nowymi, to eksponuje tu przede wszystkim styl myślenia naukowego i traktuje rzecz jako ciąg dalszy obrazu, który nazwał „otwartą przestrzenią” w swoim *Wprowadzeniu do historii języka polskiego* (Borawski 2000, 2002).

CHARAKTER WIĘZI W OBRĘBIE WSPÓLNOT KOMUNIKATYWNYCH

Bezpośredniość kontaktów w obrębie wspólnoty ma wpływ na typ więzi pomiędzy jej członkami i przesądzająco wpływa na jednolitość wzorców zachowań – takie wspólnoty oparte na kontakcie bezpośrednim nazywam ścisłymi. Mogą one być otwarte, tj. funkcjonują w celu oddziaływania na szersze kręgi społeczne, stwarzając niekiedy iluzję, że wspólnota jest szersza, niż ma to w istocie miejsce, lub z a m k n i ę t e, tj. takie, które izolują się od innych, strzegąc odmienności swego

bytowania i funkcjonowania. Przykładem wspólnoty ściśle otwartej jest np. wspólnota elity władzy, wspólnota cechowa, bractwo wyznaniowe, natomiast wspólnotą ściśle zamkniętą jest np. wspólnota zakonna klauzurowa, gdzie tylko niektóre osoby mają prawo do ograniczonego kontaktu ze światem pozaklauzurowym. Ten sam typ reprezentują także różnego rodzaju sprzysiężenia i bractwa o charakterze tajnym, ściśle strzegące dostępu osób do kręgu wtajemniczonych. Charakterystyczny jest dla wspólnot ścisłych często spotykany (choć to konieczne nie jest) ich hierarchiczny ustrój oraz dążność do wytwarzania ceremoniału we wspólnotach świeckich lub rytuału we wspólnotach o bazie religijnej albo innego rodzaju ideologicznej, ale naśladującej niektóre elementy bazy religijnej. Wspólnoty ściśle mają charakter zwarty pod względem funkcjonalnym lub ograniczoności miejsca funkcjonowania.

Wspólnoty działające w rozproszeniu i o mniej wyrazistych celach funkcjonowania charakteryzują się mniejszą intensywnością kontaktów pomiędzy ich członkami i z tych powodów nie mogą się obyć bez pośrednictwa osób i instytucji wyspecjalizowanych w kontaktach – takie wspólnoty nazywam l u ż n y m i. Te wspólnoty są z natury rzeczy otwarte, a przynależność do nich nie polega na arbitralności rozstrzygnięcia o zaliczeniu w ich obręb, lecz na cechach osobniczych człowieka, podobieństwie i niekonfliktowości zasadniczych celów, gotowości respektowania form życia. Te wspólnoty mogą przybierać niekiedy rzeczywisty lub naśladowniczo-powierzchny ustrój hierarchiczny, choć na ogół tego nie czynią. O ile w przypadku wspólnot ścisłych mamy do czynienia z ceremoniałem lub rytuałem w realizacji najistotniejszych ich funkcji, to wspólnoty luźne wytwarzają obyczaje i zwyczaje stanowiące sposoby na niekonfliktowe rozwiązywanie problemów życia zbiorowego, organizujące względną jednolitość form życia i radzenia sobie z istotnymi zdarzeniami wyjątkowymi lub cyklicznymi dla jednostek, rodzin, wspólnot lokalnych.

Wspólnoty luźne z natury rzeczy miewają różne rangi pod względem populacyjnym, stopnia rozproszenia terytorialnego i organizacyjnego, są także mocno zróżnicowane funkcjonalnie. Wspólnota terytorialno-etniczna pierwszych wieków państwowości musiała być luźna, ale w jej obrębie wytwarzały się wspólnoty niższego rzędu, co widać choćby w nazewnictwie miejscowym. Wszystkie dzisiejsze polskie metropolie, mające średniowieczny rodowód i sięgające swymi początkami doby grodów i kaszteli książęcych, są otoczone wieściami takich miejscowości, jak Szewce, Psary, Bielany (od koloru habitów dominikańskich), Świniary itp. To ślad po skupieniu na zwartym terenie zespołów rzemieślniczych o wyspecjalizowanych funkcjach służebnych, tj. wspólnot kształtowanych na bazie funkcjonalno-zawodowej. Podobnie jest z nazwami ulic staromiejskich dzielnic: Szewska, Igielna, Jatki, Więzienna, Kotlarska, Rzeźnicza, Złotnicza, Leśniki, Łaciarska itp., stanowiącymi przecznice traktów nazywanych przeważnie od nazw

kierunków i bram w miejskich murach. Naturalnie, te podrzędne wspólnoty wykazywały skłonność do przybierania cech wspólnot ścisłych, bo elitarność stanowiła zawsze pokusę w rywalizacyjnym zaspokajaniu nie tylko interesów ekonomicznych, ale też ludzkiej próżności. Nawet jednak wówczas, gdy jakaś wspólnota funkcjonalna uzyskiwała specjalny status prawny (np. przywileje cechowe, prawo wyróżniającego przydziewku), a nawet wytwarzała pewien zespół obyczajów lub ceremoniałów, to jej byt był nieuchronnie uwarunkowany możliwie intensywnymi kontaktami z ludźmi spoza niej, bo przecież nawet zwykła gospodarka wymienna odległa jest od produkcyjnej i samowystarczalnej autarkii.

Na przestrzeni wieków w miarę rozwoju instytucjonalnych i technicznych środków komunikowania się, przenoszenia z miejsca na miejsce, upowszechniania się umiejętności korzystania z pisma tracił na znaczeniu czynnik izolacji terytorialno-przestrzennej i bezpośredniości kontaktu jako gwarancji jednolitości wytwarzanych i upowszechnianych wzorów językowego i obyczajowego zachowania. Coraz bardziej natomiast wzrastała rola czynnika funkcjonalnego w różnicowaniu się wspólnoty państwowo-narodowej. Obok bazy zawodowej, ekonomicznej, prawno-administracyjnej i obyczajowej doszły liczne inne czynniki kształtowania komunikatywnych wspólnot, np. estetyczna, wyznaniowo-kultowa, ceremonialno-obrzędowa itp.

Powstawanie i przekształcanie się wspólnot wywołuje po stronie językowej tendencję do innowacji uzgodnień środka komunikatywnego, która ma zatem charakter ciągły i jest umotywowana czynnikami w stosunku do języka zewnętrznymi, niekiedy jednak innowacyjność nabiera tempa i jest łatwo dostrzegalna – innym razem, choć stale obecna, ma charakter dyskretny, działa jakby w tle. Ponieważ jednak działanie tendencji innowacyjnej jest wymuszone czynnikami zewnętrznymi wobec uzgodnionego środka komunikatywnego, to język znajduje się stale w stanie zagrożenia informacyjnym rozproszeniem, czyli dezintegracją.

Niemal każda z raz wytworzonych wspólnot komunikatywnych z biegiem czasu wykazuje skłonność do zwiększania intensywności zabiegów mających zapewnić trwałość wytworzonego stanu i podejmuje w tym celu różne działania instytucjonalno-organizatorskie, a przede wszystkim stara się na różne sposoby utrudnić i ograniczyć dostęp do wspólnoty nowych kandydatów. Zabiegi te okazują się w końcu nieskuteczne, ale niekiedy formy etatyzacji, elitaryzmu i arystokratyzmu pozwalają na długotrwałe funkcjonowanie wspólnoty oraz tuszowanie rozwijających się konfliktów. Paralelne procesy zachodzą także we wspólnotowym środku komunikatywnym. Stałej tendencji innowacyjnej przeciwdziała także stała tendencja do konwencjonalizacji zachowań komunikatywnych, w tym językowych. Chroni ona środek komunikatywny, tj. język przed dezintegracją.

Tendencja konwencjonalizująca ma różnorodne formy i przejawy – wszystkie one polegają na próbach stabilizacji wytworzonych wzorów językowych zachowań. Najłatwiej dostrzegalne są one jako dążności normalizacyjne i kodyfikacyjne oraz jako kształtowanie się stylów językowych, poetyk normatywnych, retoryki. Te są dostrzegane najłatwiej, ponieważ odnoszone są do środka komunikatywnego najszerzej wspólnoty ponadlokalnej ludzi wykształconych, tj. języka ogólnego (Z. Klemensiewicz), ogólnonarodowego (etnicznego – S. Urbańczyk), literackiego potocznego (A. Furdal). Można jednak zaobserwować je także jako różne formy sprzeciwu wobec naruszania wzorca językowego zachowania oraz działania korygujące także w obrębie wspólnot o mniejszym zasięgu, kształtujących się na podstawie terytorialnej, socjalnej, ekonomicznej lub ideologiczno-kultowej. Te konwencjonalizująco-stabilizujące przejawy podtrzymywania wytworzonego stanu składają się na obyczaj językowy.

Tendencja do konwencjonalizacji użyć środka komunikatywnego przejawia się na poziomie tekstów wytwarzanych w komunikacji wspólnotowej. W wymiarze indywidualnym, tj. w jednostkowych użyciach języka sprzyja jej właściwa świadomemu człowiekowi celowość działań rozciągająca się także na zachowania językowe. Wydaje się, że trzeba ją łączyć ze skłonnością do minimalizowania wysiłku koniecznego do osiągnięcia zamierzonego celu. Odwołanie się do znanego i sprawdzonego wzoru skonwencjonalizowanego działania językowego (mownego lub pisemnego) dla zrealizowania dobrze uświadomianej i standardowej potrzeby komunikatywnej daje wyższą gwarancję zaspokojenia jej i wymaga mniejszego wysiłku, niż działanie niestandardowe, ponieważ w konkretnym akcie mówienia mówca lub piszący powtarza tylko niewielką część tego wysiłku, jaki niegdyś poświęcił na opanowanie wzoru właściwego dla danej sytuacji komunikatywnej. Tak rozumianą celowość działań językowych można obserwować i opisywać na wszystkich poziomach komunikacji językowej, począwszy od wyboru środka komunikatywnego (ten zależy od rodzaju wspólnoty) poprzez wybór odmiany funkcjonalno-stylistycznej, gatunku mowy, modelu syntaktycznego, leksyki, morfologii. Na poziomie fonetycznym lub grafematycznym natomiast ekonomia działań polega najprawdopodobniej na wykorzystywaniu zapamiętanych sekwencji dźwięków lub liter przechowywanych w pamięci akustycznej lub wizualnej. Ze stanowiska pragmatycznego dokonywane są typologie zachowań językowych, porządkujące je wedle różnych kryteriów i przyjmujące postać reguł i zasad.

Momenty istotnych zakłóceń swoistej równowagi pomiędzy działaniem tendencji innowacyjnej a przeciwnego wobec niej oddziaływania konwencjonalizującego zwracają szczególną uwagę badaczy i są uznawane za cezury periodyzacyjne, jakby momenty zwrotne w postrzeganym i opisywanym procesie. Zawsze jednak falowe, a więc łatwo dostrzegalne zmiany w uzgodnionym

przez wspólnotę środka komunikatywnym są poprzedzone istotnymi zmianami w składzie danej wspólnoty lub zmianami instytucjonalnych i technicznych kanałów komunikacji, a przeważnie obydwu czynników łącznie.

Te cechy wspólnot komunikatywnych wpływały na przemiany w zakresie potrzeb komunikatywnych, symbolicznych i emocjonalnych, a to skutkowało nieuchronnymi zmianami w używanym środku komunikatywnym. O ile jednak wspólnoty ściśle zamknięte dążyły do konwencjonalizacji i rytualizacji swego języka na wszystkich (poza fonologicznym) poziomach komunikowania się, to wspólnoty ściśle otwarte oraz wspólnoty luźne także w zakresie komunikowania się miały charakter otwarty, a przekształcenia środka komunikatywnego miały wymiar przeważnie leksykalny – ze szczególnym uwzględnieniem leksyki nazewniczej własnej i pospolitej – oraz frazeologiczny.

Jeśli nasza idea poznawcza znajdzie oddźwięk i zyska szerszy zasięg, to badacze z nią związani wytworzą znacznie uszczegółowioną aparaturę pojęciowo-terminologiczną związaną z ich szczególnymi zainteresowaniami i potrzebami. Tu proponujemy pojęcia i terminy podstawowe, służące do ogólnej charakterystyki wspólnot komunikatywnych ze względu na ich powszechność oraz zakres oddziaływania na wytwarzanie i upowszechnianie wzorów językowego zachowania. Wyróżniamy więc tylko pojęcia, których uwzględnienie powinno towarzyszyć dalszej rozbudowie systemu terminologiczno-pojęciowego, ponieważ mają znaczenie rozstrzygające o sposobie komunikowania się, a zatem uzgadniania stanu środka komunikatywnego. Ważne jest przy tym, że obieg tekstów pisanych w poszczególnych typach wspólnot o wyróżnianym stopniu spoistości przebiega w charakterystyczny dla nich sposób. Pojęcia te to:

- wspólnota ścisła (zintegrowana, koncentryczna) otwarta lub zamknięta, cechująca się jednolitością funkcjonalną, wytwarzająca ceremoniał lub rytuał;
- wspólnota luźna (zdezintegrowana, rozproszona), zróżnicowana funkcjonalnie, socjalnie, prawnie, administracyjnie, gospodarczo, estetycznie, wytwarzająca obyczaje i zwyczaje – niekiedy elementy ceremoniału lub rytuału.

ŚRODKI KOMUNIKATYWNE WSPÓLNOT JĘZYKA POLSKIEGO – JĘZYK NARODOWY I JEGO WARIANTY

Z powyższej części wykładu ma wynikać, że następstwem przemian i wymian wspólnot komunikatywnych ścisłych na przestrzeni wieków oraz rozwarstwienia się i przekształceń o różnorodnych bazach w obrębie wspólnot luźnych jest pojawianie się w obrębie wspólnoty

państwowo-narodowej zmian w potrzebach komunikatywnych, a fenomen środka komunikatywnego na tym polega, że błyskawicznie przystosowuje się on do zaspokajania tych przekształceń. Tym samym jest doskonały i rozwinięty w każdym momencie swego istnienia jako język żywy, tj. obsługujący potrzebę jakiejś realnie istniejącej populacji, nazywanej tu wspólnotą komunikatywną. Czyniłem to już w innym miejscu (Borawski 1995; 2000-2002), ale i tu dobitnie podkreślam, że jeśli ktoś nie potrafi się obejść bez mocno zakorzenionego w językoznawczej tradycji pojęcia *rozwoju językowego*, powinien pamiętać, by pojęciu rozwoju nie przydawać znaczenia wartościującego, lecz rozumieć przez nie przekształcenia dokonujące się na tle zmian w potrzebach komunikatywnych, symbolicznych i emocjonalnych. Sam wolę w miejsce pojęcia *rozwój* ó pojęcia *zmiany*, *przemiany*, *przekształcenia*, *przystosowania* – zależnie od kontekstu czy natury zmian stanu środka komunikatywnego jako całości lub w jego segmentach systemowych, terytorialnych, funkcjonalnych czy stylistycznych. (...) s. 26-47.

Teraz jestem przekonany – i stąd niniejsza publikacja oraz inicjatywa całego tego wydawniczego przedsięwzięcia – że wymarzona synteza nie będzie możliwa, jeżeli za punkt wyjścia będzie się przyjmować sam język, tzn. jeśli odmiany językowe będzie się opisywać poprzez ich systemowe i semantyczne właściwości, ponieważ konsekwentny opis tego rodzaju byłby możliwy wyłącznie na specjalnie wyselekcjonowanym materiale. Uogólnienia jednak, jakie można formułować na materiale wyselekcjonowanym, wydają mi się niewystarczająco pewne – dlatego że są prawdziwe tylko częściowo. Ale wówczas powstaje dylemat, w jakiej mierze pozostała część prawdą nie jest?

Także dziś nadal Furdalowska idea badania dziejów odmian językowych jest mi bliska, ale po latach jestem w coraz większym stopniu pewien, że nie ludzie istnieją po to, aby mógł istnieć system językowy i sam język, lecz że język jest tworem ludzkim i wraz z ludzkimi wspólnotami istnieje, zmienia się i ludziom służy, zmiany zaś są następstwem przemian w sferze pozajęzykowej.

***Ergo* – odmiany językowe trzeba definiować, biorąc za punkt wyjścia komunikatywne wspólnoty i ich bytowanie, a przemiany w języku traktować jako następstwo zmian w bytowaniu ludzi, zmian w komunikatywnych, symbolicznych i emocjonalnych potrzebach i na tym tle przekształcania się ponownego wspólnot komunikatywnych.** Najbardziej zatem zające wydały mi się zagadnienia kształtowania się samych wspólnot komunikatywnych na tle historycznie zmiennych okoliczności bytu ludzkiego oraz odbicie tych zmian w ludzkim komunikowaniu się, z którego badacze wyabstrahowali system językowy, dla którego sporządzają rejestry form i ich zestawów oraz jednostek symbolizujących znaczenia, tj. leksykę oraz frazeologię. Historia języka

stała się dla mnie **dziejami używania języka**, które po dokonaniu odpowiedniej rejestracji zjawisk systemowych, leksykalno-semantycznych oraz frazowo-składniowych stają się **historyczną stylistyką**, a w dalszym etapie, sprzężone z wiedzą o wspólnotach komunikatywnych i ich funkcjonowaniu, staną się narracją o procesie historycznym, którego atrakcyjnością i powabami staram się tu zwabić znacznie młodszych od siebie. (...) s. 48-49.

Podsumowując ten punkt rozdziału, zbierzmy poszczególne obserwacje i konstatacje i nadajmy im formę ilustracyjnego zespołu domagających się opisu problemów poznawczych. Punktem wyjścia do studiów nad dziejami używania języka polskiego stać się powinny:

1) badania nad wspólnotami komunikatywnymi i ich funkcjonowaniem na przestrzeni całego procesu historycznego;

2) badania nad odziedziczonymi świadectwami komunikacji w obrębie wyodrębnionych i opisanych wspólnot komunikatywnych języka polskiego;

3) badania nad dokumentami kierowanymi przez poszczególne wspólnoty do mniejszych lub szerszych kręgów wspólnoty najszerszej, tj. narodowej;

4) pogłębione studia związane z pojęciową kategorią wzorcotwórczego autorytetu w dziejach wspólnotowej i międzywspólnotowej komunikacji, a na tym tle autorytetu pisma i nowszych mediów pozwalających przewyższać ograniczenia, jakie życiu wspólnotowemu i komunikacji narzucają przestrzeń i czas;

5) prace poświęcone przemianom w zakresie potrzeb komunikatywnych i emocjonalnych i kształtowaniu się w związku z tym warstwy symbolicznej we wspólnotowej komunikacji;

6) opracowania dotyczące zachowań językowych i komunikatywnych na tle zmiennych historycznie, bo uwarunkowanych okolicznościami ludzkiego bytowania potrzeb komunikatywnych;

7) prace z zakresu językowej aktywności i znaczenia dla wspólnotowej komunikacji wielkich i mniejszych instytucji życia zbiorowego, takich jak Kościół, wojsko, organizacje i instytucje oświaty, wydawnictwa (gazety, periodyki itp.), parlament i sejmiki – ale także poszczególne instytucje i organizacje życia zbiorowego miejskie i wiejskie (cechy, rady, ławy, bractwa itp.);

8) rozprawy dotyczące charakterystyki komunikacji w obrębie tej lub innej wspólnoty z punktu widzenia ogólnego modelu komunikacji językowej lub poszczególnych jego elementów;

9) studia nad czynnikiem celowości w użyciu środka komunikatywnego na tle funkcjonującego w obrębie wspólnoty w danym czasie wzoru realizacji danej potrzeby językowej – modna dziś ponownie wskrzeszana po długiej przerwie retoryka klasyczna nie wydaje mi się narzędziem najędniejszym, a to z powodu kilkakrotnego przerywania naszej tradycji w tym zakresie, co pozostawało w związku z przebiegającymi w krótkim czasie przekształceniami socjalnego i

demograficznego składu wspólnoty komunikatywnej państwowo-narodowej; pragmatyka natomiast pod wpływem wzorów anglosaskich nadmiernie popycha lingwistów w kierunku zawłaszczania języka i oddala od jego opisu;

10) opisy przebiegu konkretnych i udokumentowanych rzeczywistych lub wymyślonych aktów komunikatywnych z punktu widzenia dystansu komunikatywnego lub bliskości względem odbiorcy albo komunikowanych treści czy symboli;

11) prace dotyczące świadomości językowej i narodowej, znajdujących odbicie w zachowanej bezpośredniej lub pośredniej dokumentacji w dziełach leksykograficznych, elementarzach i podręcznikach, dziełach historiograficznych różnych autorów dawniejszych i nowszych;

12) komentowane rejestry form językowych zarówno ze względu na relacje pomiędzy wyrazami w wypowiedzeniu, jak ze względu na relację wyrazu do upowszechniającego się w danym czasie i w danej wspólnocie sposobu zaspokajania potrzeb komunikatywnych;

13) prace dokumentacyjne i syntetyczne obrazujące procedury onomazjologiczne i – kiedy tylko to będzie możliwe – wiązanie zabiegów onomazjologicznych nie tylko z systemem językowym, ale także z rodzajami językowych wspólnot, z przestrzenią i czasem;

14) studia nad przejawami działania tendencji innowacyjnej i konwencjonalizującej.

Wprawdzie czternastopunktowa lista problematyki nie wyczerpuje, ale otwiera szeroko wierzaje do dziejów polszczyzny. Choć lista ta mogłaby być znacznie dłuższa, to w momencie zgłaszania propozycji autor nie chciałby krępować swobody tych, dla których pisze w nadziei, że dokonają tego, czego sam nie potrafił. Powszechna obecnie u młodych badaczy umiejętność posługiwania się sprzętem pozwalającym gromadzić ogromne zespoły danych i informacji powinna nie tylko ułatwiać ich opracowywanie, ale także wymianę takich lub innych zespołów czy podzbiorów danych. (...) s. 50-52.

JĘZYK JAKO KONWENCJA

Właściwości fizyczne w prymarnej postaci tekstu mają wyłącznie dźwięki i ich sekwencje, ale nawet one nie stanowią substancji, lecz reakcję słuchowo-psychiczną na pewne właściwości materii, tj. drganie powietrza celowo wprowadzonego w ruch dla nadania fali określonych parametrów przez aparat oddechowo-artykulacyjny nadawcy komunikatu. Już jednak same te parametry są objęte konwencją ustaloną w wyniku długiego procesu społecznego. To, co w języku fizyczne i poprzez dostępne odbiorowi zmysłowemu, może być bez poważniejszych trudności zastąpione innymi właściwościami odczuwanymi wzrokiem lub dotykiem na zasadzie konwencji obejmującej pismo,

język migowy literowy i ideograficzny, alfabet Braille'a, alfabet Morse'a, alfabety flagowe itp. Wszystko jednak, co pozwala komunikować treść i w znacznej mierze także to, co umożliwi przekazywanie emocji (choć nie wszystko w tym przypadku), jest wynikiem długotrwałego i skomplikowanego procesu kształtowania się nawyków, przyzwyczajzeń, preferencji, wyborów, wartości – można metaforycznie i ogólnikowo powiedzieć: wszystko, co jest językiem, należy do kultury i – jako produkt długotrwałego i drobiazgowego uzgadniania pomiędzy wielką liczbą ludzi – jest wielostronnie uwarunkowane. Czynnikiem dominującym jest tu uzgadnianie czyli konwencja. Jej przedmiotem jest przypisanie sekwencjom dźwięków treści lub funkcji, a ściślej – jednym sekwencjom dźwięków wyobrażeń treści, a innym funkcji. Pamiętać trzeba, że choć znamieniem czasu i konsekwencją funkcjonowania doktryny strukturalnej jest stosowanie pojęcia systemowości do wszystkich planów języka, systemowości morfologii semantycznej (słowotwórstwa), zasobu leksykalnego czy składni w przekonujący sposób dotąd nie wykazano. Lepiej więc w opisie odmian najpierw poprzestać na charakterystykach poszczególnych tekstów, a dopiero z tego odtworzyć systemowe cechy charakterystyczne odmian językowych, niż przedwcześnie przypisywać odmianom języka cechy systemowości.

Im częstsze jest użycie elementu kodu w tej samej funkcji w obecności możliwie znacznej liczby członków wspólnoty, tym zasięg i stopień jego uzgodnienia jest większy; sam znak językowy uzyskuje stabilnie przyporządkowaną postać, treść i funkcję. Istotne znaczenie mają przy tym środki techniczne użyte do upowszechniania zarówno pojedynczych znaków, jak całych komunikatów, bo wpływają one na jakość odbioru, zasięg oraz trwałość przekazu, a przekazy o znacznej trwałości lub powtarzalności stają się wzorami zachowań komunikatywnych właściwych do zaspokojenia danej potrzeby komunikatywnej, treściowej lub emocjonalnej. Same potrzeby są liczne, mocno zróżnicowane i uświadamiane przed i w trakcie pojedynczego działania językowego, toteż muszą być rozpoznawane jako indywidualne i sytuacyjne. Mają też różny stopień złożoności – możliwe jest więc wyróżnianie potrzeb prostych i złożonych.

Zasadnicze znaczenie ma też wewnętrzna struktura, sposób funkcjonowania i hierarchia w obrębie wspólnoty, ponieważ z niej wynika z jednej strony autorytet i zasięg wzorcotwórczego oddziaływania zachowań językowych konkretnej jednostki ludzkiej, z drugiej natomiast możliwość identyfikacji wspólnot składowych i podrzędnych względem wspólnoty obejmującej wszystkie jednostki danego obszaru. Każdy członek wspólnoty nadrzędnej jest bowiem zarazem uczestnikiem komunikacji zachodzących we wspólnotach mniejszych liczebnie i mających własne charakterystyki co do składu, sposobu uzgadniania kodu, samego kodu wreszcie. Inaczej uzgadniany i używany jest środek komunikatywny we wspólnocie etnicznej, a inaczej przebiega to np. we wspólnocie

rodzinnej, zawodowej czy zdefiniowanej prawnie. Toteż klasyfikację rodzajów czy typów środka komunikatywnego trzeba przeprowadzać ze względu na rodzaj wspólnoty komunikatywnej i standardowych oraz specyficznych dla niej potrzeb. Dla różnych form bytowania wspólnot komunikatywnych oraz używanych środków technicznych upowszechniania komunikatu duże znaczenie ma rozległość i zasięg zajmowanego terytorium – inaczej w czasie przebiega bowiem odbiór komunikatu, gdy odbiorcą językowego zachowania jest grupa osób zgromadzonych na niewielkiej powierzchni objętej zasięgiem głosu i słuchu, a inne jest wzorcotwórcze oddziaływanie komunikatu powtarzanego przez pośrednika (np. posłańca) lub utrwalonego w piśmie, gdy podstawowym narzędziem recepcji jest wzrok i gdy kwestia autorytetu nadawcy przedstawia się inaczej niż w bezpośrednim kontakcie.

Podkreślam zatem, że punktem wyjścia dla naszego myślenia o języku jako bycie zarazem abstrakcyjnym i społecznym jest stwierdzenie istnienia ukształtowanej wspólnoty zdolnej do kształtowania konwencji i wytwarzającej komunikaty na niej oparte. To właśnie uważamy za pilne i atrakcyjne zadanie historyków języka. Istniejące dotąd typologie różni od naszego stanowiska to, że dotąd dokonywano odróżnień na podstawie zauważenia pewnych właściwości używanego środka komunikatywnego, tj. skutków funkcjonowania wspólnot, gdy tymczasem tu mówi się o przyczynach różnicowania się językowych zachowań we wspólnotach węższych w obrębie wspólnoty najszerszej, etnicznej (etnicznej, państwowej, państwowo-narodowej). (...) s. 55-57.